

Grochulska, Barbara

"Uniwersytet Jagielloński w czasach
Księstwa Warszawskiego : Szkoła
Główna Krakowska w latach
1809-1814", R. Dutkova,
Wrocław-Warszawa-Kraków 1965 :
[recenzja]

Przegląd Historyczny 57/4, 674-678

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

siewzięcia upadły. Jedyna rzecz, ale naprawdę wielka, jaka pozostała po nim na trwałe — to nowa Lizbona.

Bardzo istotnym uzupełnieniem pracy França jest ostatni rozdział poświęcony zamkowi Queluz i kulturalnej roli dworu królewskiego. Jest rzeczą znamionną, że wznoszenie nowej neoklasycyistycznej Lizbony odbywało się przy nieobecności dworu. Paralelnie do budowy Lizbony, dwór rozbudowywał zamek Queluz, który był wyrazem jego nastrojów, potrzeb i smaku. Duchowi racjonalizmu i współczesności, które triumfowały przy odbudowie Lizbony przeciwstawiono typową dla *ancien régime'u* dworską miękkość, zmysłowość i fantazję. Queluz to portugalskie Sans-Souci, architektonicznie to późny barok, nieco groteskowy. Nie dotarło tu nic z reform Pombala. Dwór oddziałł natomiast silnie na północną Portugalję, opóźnioną w rozwoju społecznym, gdzie też barok przetrwał najdłużej w swych późnych formach. Queluz i Lizbona to dwa odrębne światy: pierwszy, jak widzieliśmy triumfował na zacofanej prowincji, drugi, — wykształcony, mimo wszystkich swych wahań, przez estetykę europejskiego klasycyzmu — zakorzenił się w regionie Lizbony. Był też wyrazem nowej miejskiej klasy, do której należała przyszłość. Znamionna, wskazująca na zacofanie monarchy jest jego nieobecność przy budowie stolicy państwa. Podkreślił tu za przedmową Francastela ogromną różnicę postaw dwu władców: owego Józefa I portugalskiego i Stanisława Leszczyńskiego, który tak żywo i blisko współdziałał we wznoszeniu swej rezydencji i kształtowaniu przestrzeni w Nancy w duchu oświecenia².

Książka jest bogato ilustrowana. Szatę ilustracyjną stanowią nie tylko reprodukcje architektury, rzeźby i malarstwa lizbońskiego tych lat, ale również plany, przeróżne projekty odbudowy zarówno całego miasta jak i poszczególnych jego dzielnic. Całość wydana w ramach „Bibliothèque Générale” VI Sekcji *École Pratique des Hautes Études* jest ozdobą tej nowatorskiej i starannie wydawanej serii.

Andrzej Zahorski

R. Dutkowska, *Uniwersytet Jagielloński w czasach Księstwa Warszawskiego. Szkoła Główna Krakowska w latach 1809—1814*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław — Warszawa — Kraków, 1965, s. 199, 1 nrb.

Dzieje uczelni krakowskiej interesują autorkę przede wszystkim jako dzieje instytucji oraz środowiska ludzi, którzy obok programu naukowego realizują pewien program polityczny, angażujący uczelnię w życie polityczne kraju i wyznaczający jej w nim jakieś określone miejsce. Na taki wybór zagadnień wpłynęły zapewne zainteresowania autorki, ale w równej mierze i sugestia materiałów źródłowych, w których odbiły się szczególnie wyraźnie sprawy organizacyjne i polityczne. Wydaje się zatem, że były one w tym czasie problemem najważniejszym i najbardziej newralgicznym.

Wstęp przynosi obszerną informację bibliograficzną, obejmującą wszystko, co dotyczy dziejów uczelni. Skąpą stosunkowo bibliografię pomnożył znacznie rok jubileuszowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, z racji którego ukazały się monografie poszczególnych dyscyplin naukowych; istnieją również opracowania czy szkice biograficzne, dotyczące czołowych postaci zreformowanej uczelni krakowskiej. Jeśli idzie o wewnętrzne dzieje Uniwersytetu, o jego sylwetkę polityczną, jednym słowem o ten cały zespół zagadnień, którymi zajęła się Dutkowska, to znakomi-

² Sprawy estetyki Oświecenia por. P. Francastel, *L'esthétique des Lumières. Utopie et institutions au XVIIIe siècle*, Paris 1963, s. 331—357.

tym jej poprzednikiem był przede wszystkim Wacław Tokarz, który zagmatwane sprawy Uniwersytetu widział przez pryzmat wielkiej gry politycznej roku 1809.

Całość pracy dzieli się na dwie zasadnicze części. W pierwszej omawia autorka czasy okupacji austriackiej oraz dzieje wznowienia uczelni po zajęciu Krakowa przez wojska polskie. Reformy austriackie, mające na celu ujednoczenie systemu szkolnictwa wyższego na terenie monarchii, szły w kierunku ograniczenia samodzielności uniwersytetów. Szkoła Główna Krakowska, obdarzona przez Komisję Edukacji Narodowej szeroką autonomią, ucierpiała na tym szczególnie. Pozbawiono ją samodzielności finansowej i uzależniono od terenowych władz administracji państwowej. Najbardziej dotkliwym wszakże ograniczeniem uprawnień było zmniejszenie wpływu na szkolnictwo średnie przez odebranie prawa obsadzania stanowisk nauczycieli. Połączenie obu Galicji zagroziło wręcz istnieniu uczelni krakowskiej ponieważ projektowano w Wiedniu likwidację jednego z dwóch uniwersytetów poprzez dokonanie fuzji obu instytucji. Pewne zmiany wprowadzono również w programie nauczania. Najboleśniejszą była zmiana języka wykładowego z polskiego na łacinę, która z biegiem lat była coraz częściej zastępowana językiem niemieckim. Zmieniła się też poważnie obsada personalna uczelni na korzyść profesury niemieckiej.

Tak więc w momencie oswobodzenia Galicji sytuacja Uniwersytetu Jagiellońskiego była wyjątkowo zła i Kollątaj, któremu Horodyski powierzył opracowanie projektu wznowienia oraz reorganizacji, stanął wobec problemu nieomal tak trudnego jak niegdyś, w roku 1780¹.

2 grudnia 1809 książe Józef Poniatowski podpisał nowy statut uczelni, sporządzony pośpiesznie przez Kollątaja. Nawiązywał on do tradycji Komisji Edukacji Narodowej przywracając Uniwersytetowi dwa fundamentalne przywileje: autonomię oraz zwierzchnictwo nad szkolnictwem średnim. Tak więc Szkoła Główna miała być wyłączona z sieci administracji państwowej i podlegać miała jedynie bezpośrednio Rządowi Centralnemu. Ta zasada była wszakże sprzeczna ze stosowaną już praktycznie na terenie Księstwa inną zasadą centralizacji szkolnictwa w ramach ogólnej administracji państwowej. Stała się też niebawem głównym powodem starć między partią „kollątajowską” a działającą w Księstwie Izbą Edukacyjną, która skupiała cały zarząd i nadzór nad szkolnictwem państwowym i podlegała Ministerium Spraw Wewnętrznych. Na tle tych starć przebiegać będą wszystkie prace wokół organizacji i uruchomienia uczelni. Antagonizmy między Warszawą a Krakowem i wewnętrzne antagonizmy na terenie Uniwersytetu, głównie pomiędzy Kollątajem a rektorem Uniwersytetu, J. Sierakowskim, osiągnęły największe nasilenie w roku 1810. Najpoważniejszym sprzymierzeńcem Kollątaja był Andrzej Horodyski, któremu Rząd Centralny powierzył sprawę Uniwersytetu; który później w Warszawie, aż do czasu swej dymisji, miał pewne wpływy jako — bądź co bądź — wyższy urzędnik państwowy. Najbardziej zaś nieprzejednanych przeciwników znalazł Kollątaj w osobach Stanisława Staszica i Stanisława Kostki Potockiego. Obaj oni, powołując się na wzory francuskie i adaptując wiele z praktyki pruskiej (np. instytucję dozorów szkolnych), występowali zdecydowanie przeciw kollątajowskiej koncepcji pełnej autonomii Uniwersytetu, uważając ją za przestarzałą i niezgodną z duchem czasu. Obaj przy tym zwrócili uwagę przede wszystkim na praktyczny, użytkowy sens oświaty i możliwie szybką jej skuteczność, wyróżniając w imię tego szkolnictwo średnie jako najważniejszy przedmiot

¹ Notabene wzmianka na s. 24, odnosząca zbliżenie Kollątaja z Horodyskim do powstania 1794 r., jest myląca. Nie twierdzą tego Rostocki i Wereszycka w artykule w PSB, na który powołuje się autorka. O ile mi wiadomo, nie ma żadnych wzmianek o tym okresie jego życia.

starań i troski rządu. Słowem — dla spraw jagiellońskiej uczelni serca nie mieli i z chwilą oficjalnego przejścia szkolnictwa galicyjskiego przez władze Księstwa (1 kwietnia 1810) zaczęli konsekwentnie likwidować odrębności urzędów kołłątajowskich. Wbrew postanowieniom statutu z 2 grudnia pozbawiono Szkołę Główną zwierzchnictwa nad szkolnictwem średnim, zostawiając jej jedynie zwierzchnictwo nad szkołami krakowskimi. Izba Edukacyjna coraz częściej ingerowała także w wewnętrzne sprawy uczelni, pozbawiając ją praktycznie decyzji przy obsadzaniu katedr. Jeśli dodać, że Uniwersytet był przy tym pozbawiony samodzielności finansowej, a budżet dotkliwie zmniejszony wskutek ogólnopaństwowych oszczędności, można łatwo zrozumieć jak ciężką klęską była dla Akademii ta sytuacja w porównaniu z niedawnym jeszcze okresem świetności czasów Komisji Edukacji Narodowej.

Środowisko krakowskie nie rezygnowało z dalszej walki o pozycję uczelni. Starania wyszły jednocześnie z dwóch kręgów, wrogich sobie, ale w tym wypadku działających na rzecz tej samej sprawy podniesienia prestiżu Akademii i wywalczenia jej szerszych uprawnień. Z jednej strony zaczął działać w tym kierunku rektor Sierakowski, z drugiej — Kołłątaj, przy czym obaj niezależnie od siebie postanowili interweniować przez Drezno, z pominięciem Warszawy, wykorzystując przyjazne stanowisko ministra spraw zagranicznych Saksonii, Senffta de Pilsach. Obszerny projekt, przygotowany przez Kołłątaja w roku 1810 z zamiarem przedstawienia go w Dreźnie, był jego najbardziej dojrzałą koncepcją organizacji szkolnictwa w Polsce. Opierał się w zasadzie na ogólnych zasadach Komisji Edukacji Narodowej, w wielu punktach jednak od nich odchodził. Z właściwą sobie łatwością twórczej adaptacji połączył w swoim projekcie dwie koncepcje centralizmu, proponując pewien dualizm władz oświatowych. Miał on połączyć polską zasadę suwerenności Uniwersytetu z francuskim modelem jednolitej, centralnej administracji państwowej, opartej na zasadzie odpowiedzialności jednostkowej. W projekcie Kołłątaja rektor, mianowany przez króla, a tym samym podległy tylko królowi, pełniłby współrzędy z ministrem Oświecenia (ewentualnie z dyrektorem Oświecenia), który miałby w swojej gestii całą administrację szkolnictwa w państwie i to administrację w szerokim ujęciu. Uniwersytetowi podlegałaby zaś cała merytoryczna strona szkolnictwa w Księstwie, cała jego treść naukowa i dydaktyczna. Projekt Kołłątaja przynieść miał także dalszą modernizację programu studiów uniwersyteckich. Poczesne miejsce zająć miały nauki prawno-administracyjne.

Mimo pozornej przychylności dworu drezdeńskiego partia kołłątajowska raz jeszcze poniosła klęskę. Projekt Kołłątaja nie został zrealizowany, a Izba Edukacyjna nie tylko nie zrzekła się na korzyść Uniwersytetu żadnych swoich uprawnień, ale przeciwnie — w lipcu 1810 r. przeprowadziła wreszcie swój program: Rada Akademicka została zastąpiona Dozorem, przed którym tak bronił się Kołłątaj, a cały Uniwersytet podporządkowano lokalnym władzom, tzn. prefekturze krakowskiej. Zniechęcony porażką Kołłątaj wycofał się z wszelkiej działalności na polu reformy oświaty. Do tej koncepcji jednak wrócono raz jeszcze podejmując nowe starania, zakończone wreszcie uchwaleniem statutu w roku 1814. Statut ten — jak pisze Dutkova — zakończył proces modernizacji Uniwersytetu przekształcając go w uczelnię nowożytną. W stosunku do projektu Kołłątaja był wszakże programem znacznie skromniejszym.

Druga część książki Dutkowej zawiera krótkie, monograficzne ujęcia historii trzech wydziałów Szkoły Głównej Krakowskiej: wydziału prawa, lekarskiego i filozoficznego. W tej części autorkę obchodzą głównie postaci wybitniejszych profesorów, ich działalność pedagogiczna i naukowa, alianse i antagonizmy wewnętrzne.

W krótkim zakończeniu autorka podsumowała dzieje i rolę krakowskiej uczel-

ni w niedługim, a niezmiernie ważnym okresie reorganizacji. Ogólnie biorąc był to okres upadku i ogromnego zmniejszenia prestiżu uczelni. Groźną konkurencją okazała się warszawska Szkoła Prawa i Nauk Administracyjnych, ciesząca się znacznie większą frekwencją słuchaczy i lepiej obsadzona jeśli idzie o zespół profesorski. W tym względzie Szkoła Główna miała dotkliwie braki. Do lepiej obsadzonych wydziałów należał filozoficzny, zwłaszcza zaś katedry matematyczno-przyrodnicze. Szczególnie wysoko oceniła Dutkova działalność dydaktyczną Jana Samuela Bandtkiego, który był najcenniejszym „nabytkiem” Szkoły w tym czasie. Na spory Uniwersytetu z Izłą patrzy Dutkova z punktu widzenia interesów uczelni krakowskiej, przyznając jednoznacznie rację partii kołłątajowskiej. W konsekwencji sąd o stronie przeciwnej, przede wszystkim zaś o Potockim i Staszicu, wypadł jednoznacznie źle i obarczył ich winą za upadek uczelni.

Książka Dutkowej jest pozycją niewątpliwie udaną. Autorka, doskonale zorientowana we wszystkim, co dotyczy Szkoły, porusza się na tym terenie swobodnie, daje w rezultacie trafny, interesujący i udratyzowany opis krakowskiego środowiska naukowego w czasach Księstwa. Pomimo wstępnych zastrzeżeń, że nie będzie się w zasadzie zajmować dziejami poszczególnych dyscyplin naukowych, daje w drugiej części wiele informacji na ten temat, okazując dużą orientację w trudnej dziedzinie historii nauki. Szkoda, że tę właśnie część potraktowała autorka trochę marginesowo traktując ją jak coś na kształt aneksu do właściwej pracy. Taką konstrukcją książki nie wyszła jej na dobre. Odsunięcie na koniec całej właściwie problematyki wewnętrznych spraw uczelni, problematyki dnia codziennego Uniwersytetu, pozabiło ciała część pierwszą, która stała się przez to zbyt może martwym bilansem spraw dwóch wojujących z sobą instytucji. Czytając tę książkę odnosi się wrażenie, że lepiej z niej korzystać w porządku odwrotnym — czytając od końca.

Drugie zastrzeżenie, które można by wysunąć pod adresem autorki, jest natury ogólniejszej. Wydaje się mianowicie, że posunęła się ona zbyt daleko w słusznych skądinąd usiłowaniach wydzielenia dziejów Szkoły w osobny problem. W całej książce istnieje wyraźna i konsekwentna intencja redukcji ogólnokrajowej problematyki walki politycznej, która wtedy rozgrywała się wokół kwestii naprawy administracji i reformy konstytucji. A to są przecie właściwe ramy, w których należałoby umieścić krakowski fragment walki, jakim były w istocie dzieje reformy akademii. Tą drogą poszedł Tokarz i jakkolwiek trudno by w tej chwili zgodzić się na proponowaną przez niego ocenę motywów i efektów działania partii jakobińskiej, to trzeba się zgodzić, że sprawa reformy Uniwersytetu Jagiellońskiego może być rozpatrywana tylko w tym aspekcie, że tylko wtedy ma prawdziwe wymiary. Rzecz jasna nie chodzi o to, by całą tę sferę rozważań włączyć w tok narracji, ale o to, by ją ciągle mieć na uwadze.

Otóż nie jest pewne czy autorka należycie zdaje sobie sprawę z istoty tych związków. Nie jest pewne czy umie rozróżnić, na czym polegała różnica poglądów między zgodnymi dawniej Staszicem i Kołłątajem. Na czym polegała odmienność ich sądów na sprawy ustroju Księstwa, jakkolwiek obaj byli zwolennikami centralizmu. Odmienności tej nie można tłumaczyć jedynie wiernością dla tradycji polskiej lub wpływami francuskimi czy pruskimi. Argument koniecznej zgodności z konstytucją Księstwa także niczego nie wyjaśnia. W tym momencie bowiem polska rzeczywistość była już od niej na tyle odległa, że argument taki, używany często w grze politycznej bywał przeważnie chwytem taktycznym po prostu.

Nie jest także pewne, czy Dutkova jest należycie zorientowana w ewolucji, jakiej ulegał układ sił politycznych w Księstwie, gdzie w ciągu dwóch lat dokonał się kompletny przewrót aliansów i będzie się dokonywał nadal aż do roku 1813.

Z tego zbyt luźnego powiązania spraw Szkoły Głównej ze sprawami życia po-

litycznego kraju wynikają pewne niejasności i pewne uproszczenia. Do punktów niejasnych, a może raczej niewyjaśnionych, zaliczyłabym udział i rolę Andrzeja Horodyskiego w całej sprawie Akademii. Postać ta, wszechobecna w przypisach, jest zupełnie właściwie zawieszona w próżni. Oprócz krótkiego zdania, które ma dać informację raczej typu biograficznego (s. 24), nic o nim nie wiadomo. Nie wiadomo, jaką miał pozycję w Warszawie i jak daleko sięgały jego wpływy. Z tego, co pisze Dutkowska, prezentuje się on bardziej jako możny protektor i mecenas nauk typu np. Stanisława Potockiego, niż jako człowiek na arenie politycznej stosunkowo nowy, bardzo niepewnie ustawiony w środowisku rządowym i coraz bardziej z nim skłócony. Nie wynika z książki, że był bodajże najwybitniejszą postacią lewicy, najwięcej inspirującą i najbardziej ruchliwą.

Uproszczeniem wydaje się ocena postawy Potockiego i Staszica, a zwłaszcza tego ostatniego. Wprawdzie autorka zastrzega się, że ta ocena dotyczy tylko jego postawy wobec Akademii, ale to znów nie zwalnia jej od obowiązku szerszego spojrzenia. Ocena działalności Staszica tylko poprzez pryzmat zatargu Izby ze Szkołą niczego nie wyjaśnia. Problem Akademii krakowskiej istniał dla niego przede wszystkim w aspekcie racji stanu, podporządkowany interesom tej racji. Stąd też spór o tradycyjne swobody Akademii wydawał się mu mało ważnym partykularzem życia politycznego Księstwa. Zresztą i sprawa sporu miała dwa oblicza. Jakkolwiek bowiem Izba była przeciwna autonomii Uniwersytetu, to była natomiast gorącą zwolenniczką szybkiej modernizacji tegoż. W rezultacie, na przykład, jej ingerencja w sprawy obsady katedr wysłała Akademii na zdrowie, jako że ona sama nie dysponowała odpowiednimi kandydatami na stanowiska profesorów.

Tyle uwag. Na zakończenie chciałabym raz jeszcze podnieść walory pracy Dutkowej i wskazać na tę książkę jako na ważny fragment wiedzy o Księstwie Warszawskim.

Barbara Grochulska

Sławomir Kalembka, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832—1846*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu” t. LXXI, zesz. 3, PWN, Toruń 1966, s. 273, 3 nlb.

Wśród monografii o Wielkiej Emigracji, przygotowanych w seminarium toruńskim W. Łukaszewicza książka niniejsza wyróżnia się solidnością opracowania i szerokością spojrzenia. Literatura o Towarzystwie Demokratycznym Polskim jest ogromna; dotąd była nie wystarczająca. Zarysy dziejów Wielkiej Emigracji (od L. Gadońa i B. Limanowskiego) omawiały TDP skrótowo; biografie działaczy Towarzystwa (Worcia, Heltmana, Kępowieckiego, Darasza, Mierostawskiego) tylko marginesowo zajmowały się organizacją. Książka Baczkii o poglądach TDP (1955) poświęciła jego historii stron 18. Tę historię otrzymaliśmy dzisiaj. Prawda, że obejmuje tylko lat 15, tj. chronologicznie połowę dziejów Towarzystwa. Lecz jest to połowa ważniejsza.

Rzecz nie była łatwa do napisania ze względu na bazę źródłową. Ogromne archiwum Centralizacji TDP — ponad 70 tys. stron, nie licząc archiwów poszczególnych sekcji — zostało udostępnione na krótko przed wojną. Zapoznało się z nim przygodnie niewielu badaczy, a w 1944 r. zbiór ten uległ zniszczeniu. Pozostała spuścizna drukowana Towarzystwa — nader obfita, lecz odzwierciedlająca tylko zewnętrzną otoczkę wydarzeń. Autor przestudiował ją bardzo starannie, lecz sięgnął dalej, do prywatnej korespondencji emigracyjnych działaczy, zwłaszcza J. N. Janowskiego, ale także W. Wielogłowskiego, M. Stacherskiego, S. Goszczyńskiego i paru innych. Wchodziły w grę setki listów, z których należało wyłowić szcze-